

# Domagalska, Sylwia

---

## Kształtowanie się kultury robotniczej w częstochowskiej dzielnicy Raków

---

Prace Naukowe AJD. Pedagogika 13, 125-135

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sylwia Domagalska

## Kształtowanie się kultury robotniczej w częstochowskiej dzielnicy Raków

Upływa już prawie 120 lat od pierwszego obszernego opracowania dotyczącego realiów ludu rolniczo-górniczego z okolic Sławkowa w dawnym powiecie olkuskim<sup>1</sup>. Mimo tak długiej tradycji etnograficzne badania nad robotnikami i ich kulturą nie zdołały się w Polsce rozwinąć. Dysponujemy wprawdzie rosnącym, zwłaszcza w ostatnich latach, materiałem empirycznym, lecz wobec złożoności problemu jest on nadal bardzo skromny. Niewątpliwie w sposobie badania kultury robotniczej funkcjonuje pewien znamieny sposób analizy, który był stosowany w przypadku kultury wiejskiej. W konsekwencji trzeba się zgodzić z Zofią Sokolewicz, która stwierdziła, że

przenoszenie klasycznego warsztatu etnografa na sprawy kultury robotniczej ma szereg konsekwencji. Jedną z nich jest tworzenie obrazu kultury robotniczej jako negatywu ludowej<sup>2</sup>.

Postawa taka ma dwa źródła. Po pierwsze, badacze, dostrzegając zbieżność między tradycyjną kulturą chłopską a kulturą rodzącego się proletariatu miejskiego, sądzili, że stosowane na gruncie analiz kultury wiejskiej metody i narzędzia badawcze mają swoje uzasadnienie także w realiach miejsko-przemysłowych. Nie dostrzegano jednak, że treści i wartości chłopskie w kulturze tradycyjnych środowisk robotniczych funkcjonują w jakościowo odmiennym systemie powiązań. Po drugie, o utrzymywaniu się zasygnalizowanego schematu badawczego decydował po prostu brak poważniejszego zainteresowania kulturą robotniczą<sup>3</sup>. Z powodu braku konkurencji i alternatywnych, płodnych poznawczo propozycji badacze trwali przy tym, co sprawdzone. Owe meandry polskich badań etnograficznych nad kulturą robotniczą można prześledzić w opracowaniu A. Stwarza. Autor dokonuje przeglądu dotychczasowych rozpoznań, ich zakresu i specyfiki<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> S. C i s z e w s k i, *Lud rolniczo-górnicy z okolic Sławkowa w powiecie olkuskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1886, t. 10; 1887, t. 11.

<sup>2</sup> Z. S o k o l e w i c z, *Kultura robotnicza, ludowa, narodowa*, [w:] *Wokół tradycji kultury robotniczej w Polsce*, pod red. A. Ż a r n o w s k i e j, Warszawa 1986, t. 29 – 30.

<sup>3</sup> M.G. G e r l i c h, *Tradycyjne wierzenia śląskie*, Wrocław – Warszawa 1992, s. 6.

<sup>4</sup> A. S t w a r z, *Przegląd problematyki badań nad kulturą robotniczą w Polsce*, „Etnografia Polska” 1982, t. 26, z. 1, s. 143 – 166.

Wyraźny rozwój etnograficznych badań kultury robotniczej nastąpił w ostatnich kilku latach, stanowiąc istotny wkład w poszerzanie dotychczasowych analiz empirycznych, choć nie przyniosły one pogłębionej refleksji teoretycznej, albowiem nadal zdaje się funkcjonować swoiste pojmowanie kultury chłopskiej. I tak A. Woźniak pisze, iż dotychczasowe badania

pozwoliły na sformułowanie istotnych dla dalszych poszukiwań badawczych założeń teoretycznych i metodologicznych, w myśl których kultura robotnicza końca XIX i początków XX w. jest wariantem kultury tradycyjnej, ludowej i jako taka może być wyjaśniana, podobnie jak inny wariant — kultura chłopska, w kategoriach analiz etnograficznych [...]<sup>5</sup>.

Określoną odmianą kultury robotniczej jest z całą pewnością tradycyjna górnośląska kultura robotnicza. Pozostając w związku z modelem kultury robotniczej funkcjonującym na ziemiach etnicznie polskich, wykazywała także określone cechy odrębne.

Bazą społeczną tradycyjnej kultury robotniczej były, i nadal w niektórych społecznościach miast śląskich są przede wszystkim homogeniczne pod względem regionalnym, kulturowym, społecznym, a często i zawodowym osady i osiedla przyzakładowe<sup>6</sup>. Miejskie społeczności lokalne cechowała dostrzegana jeszcze wcześniej jedność środowiska zamieszkania, środowiska rodzinnego oraz pracy<sup>7</sup>. Stare dzielnice robotnicze miast śląskich stanowiły całość społeczno-kulturową. Ich geneza sięga zapoczątkowanych około połowy XIX wieku procesów urbanizacji i industrializacji Górnego Śląska<sup>8</sup>. Tworzyły się wówczas nowe co do wielkości i jakości osady, skoncentrowane wokół gwałtownie powstających i rozbudowujących się kopalń i hut. Przekształcały się one później w miasta górniczo-przemysłowe o homogenicznej, w zasadzie, strukturze społeczno-zawodowej ludności, która migrowała w poszukiwaniu pracy, opuszczając ubogie i przeludnione środowiska wiejskie. Osiedla te były swoistego rodzaju typami miejskiego *folk society*, którego granice wykreślały trzy w dużej mierze zachodzące na siebie kręgi społeczne: pracy, zamieszkania i rodziny rozszerzonej.

Środowisko miejsca zamieszkania, będące przestrzenią terytorialną posiadającą znaczenie i wartość, generowało — w powiązaniu z rolą społeczną jednostki i jej statusem — formy i treści działań społecznych oraz kształtowało zasady uczestnictwa jednostki w życiu zbiorowym. W najłatwiej dostrzegalny sposób specyfika tego środowiska ujawnia się poprzez charakterystyczny typ zabudowy, który jest typem budownictwa patronackiego, korzystającego ze standardowych w ówczesnym okresie projektów budowlanych. Domy miały zwykle dwa lub trzy piętra i tworzyły czworoboki, wewnątrz których znajdowały się podwórza wykorzystywane dla celów gospodarczych i życia towarzyskiego. Bloki budowane były z czerwonej cegły i charakteryzowały się surową ornamentacją. Ich lokalizacja w bezpośrednim sąsiedztwie zakładu pracy służyła zapewnieniu dyspozycyjności siły roboczej. Obok budynków mieszkalnych i przemysłowych w osiedlach budowano również

<sup>5</sup> A. Woźniak, *Tradycyjna kultura robotnicza Żyrardowa XIX – pocz. XX w.*, Warszawa 1982, s. 10.

<sup>6</sup> J. Wóód z, *Zjawiska patologii społecznej w miejskich zbiorowościach lokalnych na Górnym Śląsku*, [w:] *Spoleczności lokalne Górnego Śląska*, red. J. Sztumski, J. Wóód z, Warszawa – Wrocław – Kraków 1987, s. 107.

<sup>7</sup> W. Świątkiewicz, *Kultura miejskiej społeczności lokalnej*, Katowice 1989, s. 42.

<sup>8</sup> K. Czekaj, W. Świątkiewicz, *Ład społeczny w starej dzielnicy mieszkaniowej. Lipiny — miejsce badań*, Katowice 1986, s. 23.

szkoły i kościoły. Przestrzenny układ środowiska zamieszkania sprzyjał tendencjom „dośrodkowym” w życiu społecznym i kulturalnym ludności. Osiedla stawały się samowystarczalne nie tylko w sensie, jaki wynika z dyspozycyjności siły roboczej, ale również w sensie kulturalnym. Rodzaj architektury, sposób zabudowy, podwórza, będące minicentrami życia towarzyskiego, sąsiedzkiego i zabawowego — wszystko to sprzyjało uniformizacji sposobów życia jednostkowego i rodzinnego, podporządkowanego opinii społecznej i kontroli sprawowanej przez najbliższe otoczenie.

Koncentracja przestrzenna ludności, przy dużej stabilności miejsca zamieszkania, jak i miejsca pracy, umacniała wewnętrzne więzi i poczucie identyfikacji grupowej. Cecha zasiedloności charakteryzowała nawet tych robotników, którzy mieszkali w podnajętych mieszkaniach<sup>9</sup>. Na środowisko zamieszkania nakładało się również w znacznym stopniu środowisko rodziny, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę rodzinę rozszerzoną. W środowisku zamieszkania tworzyła się gęsta i rozległa sieć stosunków społecznych o charakterze osobowym i emocjonalnym, powstającym na bazie pokrewieństwa. Sprzyjała temu również duża liczebność dzieci w rodzinach. Jeszcze w badaniach socjologicznych nad rodziną hutniczą i górniczą z końca lat pięćdziesiątych stwierdza się, że mieszkańcy badanych osad stanowili społeczność krewnych, a załogi kopalń składały się w większości z powiązanych rodzinie osób: ojców, synów, braci, wujków, stryjów, kuzynów, szwagrów itp.<sup>10</sup> Rodzina, będąc podstawową grupą społeczną, wśród licznych funkcji, jakie spełnia, odgrywa także rolę ośrodka transmisji wartości i norm, symboli grupowych oraz wzorów zachowań. W rodzinie i poprzez rodzinę człowiek uczy się poznawać siebie i otaczający go świat, uczy się poznawać otaczającą go rzeczywistość za naturalną i oczywistą.

Przed pierwszą wojną światową w rodzinach robotniczych dbano mocno o wartości moralne. Wychowanie rodzinne oparte było na etyce chrześcijańskiej. Dzieci wychowywano w

poczuciu obowiązkowości, skromności i oszczędności, poszanowania człowieka — zwłaszcza starszego — oraz cudzej własności, tępieniu kłamstwa jako źródła wszelkiego zła, w posłuszeństwie, pilności w nauce, pielęgnowaniu tradycji, w ogóle wychowywaniu na pożytecznych i świadomych ludzi<sup>11</sup>.

Presja dziedziczenia zawodu na Górnym Śląsku szczególnie dała się zauważyć na przełomie XIX i XX wieku, kiedy redystrybucja ukształtowanych w środowisku rodzinnym górników czy hutników dokonywała się z tym większą siłą, im szersze sfery życia regulowała presja opinii publicznej „swoich”. Strach przed wstydem był i jest najbardziej skutecznym środkiem podporządkowywania jednostkowych celów i aspiracji wymaganiom grupy.

Obok rodziny i środowiska zamieszkania także środowisko pracy było czynnikiem tworzącym miejską społeczność lokalną. Życie rodzinne i towarzyskosąsiedzkie, stosunki społeczne zawiązywane w czasie pracy wzajemnie się przenikały, tworząc konfigurację cech kulturowych. Dominują w niej przede wszystkim wartości związane z rodziną i pracą. Praca stała się wartością, którą należało szanować, cenić i wykonywać zgodnie z zasadą uczciwości, prawdy wewnętrznej i rzetelności. Stanowiła ona czynnik integrujący w wy-

<sup>9</sup> W. M r o z e k, *Górnośląska grupa górnicza — jej społeczne cechy i przekształcenia*, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego. Prace z Nauk Społecznych 1984, t. 15.

<sup>10</sup> W. M r o z e k, *Rodzina górnicza*, Katowice 1965; F. A d a m s k i, *Hutnik i jego rodzina*, Katowice 1966.

<sup>11</sup> D. S i m o n i d e s, *Od kolebki do grobu*, Opole 1988, s. 77.

miarze społecznym, wpłynęła też poprzez stworzenie podstaw i reguł komunikacji społecznej na mentalność indywidualną. Wytworzył się określony typ kultury zawodowej, z odrębną obyczajowością i symboliką; etos zawodowy, którego istnienie odnotowują również współczesne badania socjologiczne, akcentujący realizm i pragmatyczność w ocenie własnego życia<sup>12</sup>.

Wspólnota tych trzech środowisk stanowiła indywidualny układ odniesienia i postawę definicji życiowych i aspiracji jednostek, wyznaczając także cechy stylu życia zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Osiedla robotnicze były więc układem zamkniętym o wielowymiarowej, nie tylko zawodowej, homogeniczności. Wyrastała z niej solidarność i identyfikacja grupowa, którą gwarantowały wzajemnie wzmacniające się systemy sankcji reprodukowane przez utrwalone schematy oddziaływań socjalizacyjnych i wychowawczych w rodzinie. Powstające w ten sposób normy kulturowe były istotnymi czynnikami podporządkowania jednostkowych celów i aspiracji wymaganiom grupy. W procesach tych należy szukać genezy stylu życia w dzielnicach przemysłowych Górnego Śląska.

Kultura robotniczych osad i osiedli była nasycona barwnością zwyczajów i obyczajów, obrzędów związanych ze specyfiką wykonywanej pracy. Specyficzny stosunek do pracy warunkował poziom aspiracji życiowych określonych dziedziczeniem zawodu i oczekiwaniem rychłego usamodzielnienia się młodego pokolenia. Kultura robotnicza była oparta na interpersonalnych więzach, realizowanych zarówno w układach niesformalizowanych, jak i w coraz wyraźniej krystalizujących się instytucjach, takich jak; chóry, orkiestry, zespoły teatralne itp. Na kształt kultury wpływały także niezwykle trudne warunki socjalne i materialne robotników, rodzące niekiedy zjawiska patologii społecznej, a przede wszystkim pijaństwo.

Charakterystyczną cechą zbiorowości regionalnej stanowi to, że jest ona zorganizowana w sensie przestrzennym według obowiązującego tu od ostatnich dziesięcioleci minionego wieku zasady funkcjonalności wobec zakładu pracy, jego miejsca, potrzeb rytmu pracy obowiązującego zwłaszcza w kopalniach i hutach. Planowa budowa osiedli dla robotników wokół hut czy górników wokół kopalń była związana z koncepcją organizacji pracy w zakładach przemysłowych, a więc pracy w rytmie ciągłym, opartej na określonym układzie podległości wynikającej z kompetencji zawodowych<sup>13</sup>. Ze względu na dużą wypadkowość górnicy musieli mieszkać na tyle blisko, by być dyspozycyjni w momentach wyjątkowych, których w tego typu zakładach pracy jest wiele. Zarówno więc organizacja życia w tych osiedlach, jak i jego rytm wiązały się bezpośrednio z wymogami organizacji pracy w kopalniach. Dziś, choć związki te występują już tylko w układach lokalnych (np. niektórych starych dzielnicach robotniczych)<sup>14</sup>, gdzie się utrwały ta właśnie cecha stanowi ważny wyróżnik organizacji życia w całym regionie Górnego Śląska. Można to stwierdzić, obserwując intensywność funkcjonowania komunikacji wewnętrznej w całej aglomeracji, rytm zakupów, godziny funkcjonowania placówek kultury itd. Rytm życia dostosował się niejako do rytmu pracy przemysłowej. Faktyczne życie codzienne i tak skupia się właśnie w obrębie miejskich zbiorowości lokalnych — tutaj wykształciła się szczególnie więź lokalna,

<sup>12</sup> W. J a c h e r, *Refleksje socjologiczne w etosie górnika polskiego*, Górnos Śląskie Studia Socjologiczne, 1984, t. 16.

<sup>13</sup> J. W ó d z, *Niektóre problemy społeczne w województwie katowickim*, Katowice 1993, s. 15.

<sup>14</sup> K. W ó d z, *Przestrzeń i życie codzienne robotniczej dzielnicy*, [w:] *Problemy socjologiczne aglomeracji wielkoprzemysłowej Górnego Śląska*, red. J. S z t u m s k i, J. W ó d z, Wrocław – Warszawa 1989, s. 59.

tutaj istnieje szczególny ład społeczny normujący życie, oparty na wartości solidarności społecznej<sup>15</sup>.

Tematem niniejszej pracy jest zróżnicowanie kulturowe robotniczej dzielnicy Częstochowy — Rakowa. Jest to dzielnica skupiona wokół Huty Częstochowa i od wielu dziesięcioleci aż do dnia dzisiejszego stanowiła odrębny obszar, jakby „miasto w mieście”, który miał swój własny, specyficzny dla tej robotniczej dzielnicy rytm życia uzależniony i podporządkowany funkcjonowaniu wielkiej huty.

Człowiekiem, który postanowił wybudować hutę pod Częstochową, był Bernard Ludwik Hantke, jeden z największych przemysłowców polskich XIX wieku. Hantke zdecydował, że powstanie ona w podczęstochowskiej wsi Raków. Bez wątplenia był to wybór nieprzypadkowy — obok przechodziła linia kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, a w okolicy znajdowały się bogate złoża rudy żelaza i kamienia wapiennego, zaś niemal po sąsiedzku były obfitujące w węgiel tereny Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Nie było wówczas również kłopotów z zapewnieniem siły roboczej, gdyż w okolicy Częstochowy występowały jej znaczne nadwyżki. Budowa huty rozpoczęła się w szczytowym okresie dobrej koniunktury, na podstawie projektów sporządzonych przez polskich inżynierów. Głównymi projektantami byli Józef Chmurski, Józef Chlebowski i Leopold Sobański. Zgodnie z obowiązującymi przepisami projekty te zatwierdzał Wincenty Choroszewski, który wówczas był naczelnikiem Zachodniego Zarządu Górniczego w Suchedniowie. W zasadniczym kształcie budowę huty zakończono w 1901 r., kierownikiem huty był syn Bernarda Hantke — Alfred, a głównym inżynierem Józef Chlebowski. Z chwilą rozpoczęcia normalnej działalności produkcyjnej konieczne stało się zatrudnienie na tych stanowiskach osób z przygotowaniem metalurgicznym.

Raków to dzielnica miasta Częstochowy między Blesznem, Ostatnim Groszem i Kucelinem. Swoją nazwę wywodzi zapewne od raków, skorupiaków gnieźdzących się w rzekach, stawach i na terenach podmokłych. Niegdyś bowiem rzeka Warta nie miała tak uregulowanego biegu, w jej dolinie znajdowały się liczne rozlewiska, w których zapewne żyły również wspomniane raki<sup>16</sup>. O rakowskiej osadzie, która rozwój swój zawdzięcza hutnictwu, mówi się w dokumentach z połowy czternastego wieku. Tereny okoliczne mają pod tym względem bogatą tradycję. Już w 1377 r. w dokumencie datowanym z 3 maja, w którym Częstochowa po raz pierwszy wymieniona jest jako miasto, Władysław książę opolski, wieluński i Rusi, nadaje dwóm braciom: Jaškowi i Niczkowi, kuźnicę na terenie wsi Bleszno. Kuźnica ta leżała nad Wartą w rejonie dzisiejszej Huty Częstochowa. Od końca czternastego wieku region częstochowski rozwija się jako jeden z największych wówczas ośrodków hutniczych Polski. Do osiemnastego wieku były to tereny jednak słabo zagospodarowane. Od 1791 r. właścicielem tych ziem był Stanisław Jeziorkowski, ziemianin krakowski i komisarz cywilno-wojskowy. Znajdowało się tu wówczas 9 domów, młyn, karczma i mieszkało 55 osób. Awans osady nastąpił w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, gdy w 1866 r. Bernard Hantke założył fabrykę wyrobów metalowych, a powstała spółka przystąpiła do budowy huty. Obecny przystanek kolejowy Częstochowa-Raków nazywał się wówczas Bleszno. Dopiero po uruchomieniu w 1896 r. huty miejscowość nabrała znaczenia. Powstała wówczas osada fabryczna Raków (1900 – 1902), a pierwszego kwietnia 1928 r. osada została włączona do Częstochowy.

<sup>15</sup> K. W ó d z, *Pomoc społeczna w świadomości mieszkańców miasta*, Katowice 1985.

<sup>16</sup> A. U r a m o w s k a, T. K l e s z c z, *Historia i dzień dzisiejszy Rakowa dzielnicy Częstochowy*, Częstochowa 2001.

14 marca 1928 r. ukazało się, podpisane przez marszałka Józefa Piłsudskiego i ministra spraw wewnętrznych generała Felicjana Sławoja-Składkowskiego, rozporządzenie rady ministrów w sprawie granic miasta Częstochowy. Teren ten należał do gminy Huta Stara. Nie było tu prawie rolnictwa, o wszystkim decydowała huta. O rozszerzeniu granic o Raków starała się Częstochowa, przeciw zmianom występowały władze gminy Huta Stara — podatki płacone przez hutę stanowiły w ówczesnym czasie 2/3 budżetu gminy. Ostatecznie Raków stał się dzielnicą Częstochowy.

Kierownictwo huty Bernarda Hantkego zdecydowało się na budowę osiedla fabrycznego; najstarsze domy osiedla powstały w 1902 r., zbudowane z czerwonej cegły. Warto dodać, że w dzielnicy Raków dominują trzy style budownictwa. Bloki robotnicze dwupiętrowe i jednopiętrowe ustawione są w dwóch rzędach, były to mieszkania, za które osoby mieszkające w nich płaciły minimalny czynsz i były zobowiązane je opuścić w momencie ustania stosunku pracy z hutą, a osoby które utraciły z różnych powodów posesję, otrzymywały w ramach rekompensaty kożę. Domy majstrowskie piętrowe, w chwili obecnej dwupiętrowe, ustawione szczytem do ulicy Łukaszyńskiego, posiadały podwyższony standard, miały izbę mieszkalną i kuchnię. Wzniesione w latach 1902 – 1903 w liczbie pięciu, były jedynymi wówczas skanalizowanymi budynkami w Częstochowie.

Pracownicy zwerbowani w początkowym okresie z wiosek i miast oddalonych od Częstochowy nierzadko o setki kilometrów, powoli, ale systematycznie zmieniali oblicze Rakowa. Zamieszkujący głównie osiedle fabryczne, budowane jednocześnie z hutą, inżynierowie, dyrektorzy i inni obywatele z wyższym wykształceniem, początkowo z racji swego statusu tworzyli zamkniętą społeczność. W miarę jednak upływu lat właśnie ta grupa zaczynała odgrywać rolę dominującą; to oni byli animatorami życia politycznego, społecznego i kulturalnego, dzięki nim Raków powoli tracił swój wiejski charakter

Na Rakowie powstawały też nowe obyczaje. Zamknięta w zasadzie hutnicza społeczność tworzyła dość solidarną grupę, zwłaszcza w swej wyższej, inżynierskiej i technicznej warstwie. Uroczystości i zarazem hucznie obchodzono także grudniowy Dzień Hutnika. W dniu św. Barbary huta i pobliskie kopalnie były nieczynne. Nabożeństwo odprawiano zazwyczaj na terenie walcowni. Pracownicy mogli liczyć na drobne gratyfikacje pieniężne i rzeczowe. Świętowano także, począwszy od 30 maja 1909 r., Dzień Strażaka — mieszkańcy osady mieli wtedy okazję po raz pierwszy obejrzeć uroczysty pochód parady strażaków fabrycznych i ćwiczenia sprawnościowe, później zaś, już wieczorem uczestniczyć we wspólnej uczcie i zabawie tanecznej.

Pod koniec lat dwudziestych Raków był przedmieściem — do miasta jeżdżono rzadko, autobusem lub pociągiem, bilety były drogie, niezbyt często więc korzystano z wielkomiejskich atrakcji. Osada była samowystarczalna. Były tu szkoły powszechne, sklepy, punkty usługowe, szpital, ambulatorium, poczta, posterunek policji, organizowano tańce, przedstawienia teatralne, zawody sportowe. Najstarszym klubem sportowym w dzielnicy Raków był Robotniczy Klub Sportowy (RKS) Raków, utworzony w 1928 r. Obok działalności statutowej klubu sportowego pojawiły się również inne inicjatywy kulturalne — założono teatr amatorski, w którym występowali zawodnicy i członkowie ich rodzin, oraz po 1927 r. sekcję mandolinistów<sup>17</sup>. Klub cieszył się dużą sympatią społeczeństwa, o czym świadczyły dobrowolne składki pieniężne ludności na Listę Klubową RKS „Raków”.

<sup>17</sup> *Spółeczeństwo Częstochowy w latach 1918 – 1939*, red. R. S z w e d, W. P a l u s, Częstochowa 1997, s. 333.

Dzielnica tętniła życiem zwłaszcza w niedziele, kiedy w parku przy ulicy Łukasińskiego grała orkiestra, a mieszkańcy przychodzili całymi rodzinami potańczyć i porozmawiać. Corocznie w czerwcu miejscowe Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” organizowało święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, podczas którego w sportowej rywalizacji mogli uczestniczyć wszyscy.

Niestety, były również w okresie przed II wojną światową i ciemne strony życia codziennego w dzielnicy Raków. M. Jachrowska w swym reportażu *Niebieskie okulary* pisze<sup>18</sup>:

Nieżonaci z reguły zwalniani byli z huty po 6 – 9 miesiącach pracy. Żeby nie dosłużyli się płatnego urlopu. Kto chciał uzyskać pracę na hucie, musiał przynieść majstrowi, co najmniej gęś. Jeśli majster był „ludzki”. Na ogół nie obeszło się bez cielęcia lub prosiaka. Ale stworzenie miało życie równie krótkie jak pamięć majstrów. Wódką musiało się wyblakłe wspomnienia wzmacniać, żeby odwlec trudną do zniesienia, nieodwracalną chwilę, kiedy przeczytało się własne nazwisko wśród nazwisk wypisywanych codziennie na tablicach redukcji.

Wieczorna niepewność jutrzejszego ranka, poranny głód bez nadziei sytości sprzyjał przesądom, osłabiał ludzkie charaktery. To tutaj i w tych czasach uległo się ponure przysłowie: „Nie ma dobrego hutnika, co by nie lubił wódki”. Człowiek nie mógł zdobyć kawałka chleba inaczej, tylko odbierając go drugiemu człowiekowi. Niewiele pozostało miejsca na lojalność i koleżeństwo. Nienawiść opłacała się lepiej. Bezwzględność stawała się strasznym obowiązkiem, koniecznością życia.

To tutaj i w tych czasach wzbogacano gwarę o jedno określenie niezbyt pochlebne, choć powszechniejsze od słów serdecznych; „rakowska krew”. Rakowskiej krwi byli zdemoralizowani bezrobociem młodzi, rozpijaczeni awanturnicy, księżycowi kawalerowie, nożem rozcinający sprzeczności w świecie bezprawia. Choć z imienia dzielnicy Raków wynikała ta nazwa, przecież to nie przedmieście, lecz ciemniejszy ciełe zepsuli krew ludzi głęboko uczciwych.

Z tego krótkiego tekstu, choć pisanego w okresie dość specyficznym, w którym bardzo ważna była ideologia, wynika, iż w parze z raptownym i szybkim rozwojem przemysłu występował również wśród robotników i ich rodzin niedostatek, bieda i nędza, przypłacane nieraz głodem, a objawom tym towarzyszyły fatalne warunki socjalno-bytowe i mieszkaniowe robotników.

Znaczej rozbudowie uległa dzielnica Raków po drugiej wojnie światowej. W roku 1949 w rejonie ulic Rapackiego i Limanowskiego wzniesiono Osiedle Raków 1, w latach pięćdziesiątych Raków 2, a w latach osiemdziesiątych przystąpiono do budowy dzielnicy Raków-Zachód, położonej wzdłuż linii tramwajowej. Wraz z rozwojem i rozbudową huty o nowy zakład „Mirów” w 1952 r., pojawiło się większe zapotrzebowanie na pracowników, a ponieważ huta oferowała dobre zarobki, zaplecze socjalne i możliwość szybkiego zdobycia mieszkania, ludność z okolicznych wsi: Janowa, Olsztyna, Żarek, Błachowni itd., napływała setkami do częstochowskiej huty. Ponieważ nowi przybysze mieli niepełne podstawowe wykształcenie, pojawiła się potrzeba wprowadzenia szkoleń wewnątrzzakładowych prowadzonych przez kadrę inżynierską, która przybyła ze Śląska i „rozbudowywała” hutę. Wzrastająca fala nowych mieszkańców Rakowa zmieniła niewątpliwie specyfikę dzielnicy. Przedwojenni robotnicy, majstrowie i inżynierowie w większości zginęli podczas wojny, a pozostali odchodzili na emeryturę. Ich potomkowie albo kontynu-

<sup>18</sup> M. J a c h r o w s k a, *Niebieskie okulary. Reportaż z Huty Częstochowa*, Warszawa 1952, s. 24 i nast.



owali tradycję i pracowali również na hucie, albo przeprowadzali się do innych dzielnic miasta. Nowi przybysze, wykorzeni ze swoich rodzinnych stron, przynieśli swoją kulturę i obyczaje, które niewątpliwie zmieniały ład i normy panujące dotąd w dzielnicy. Wspólna dla wszystkich mieszkających w dzielnicy Raków była praca na hucie oraz, co za tym idzie — życie towarzyskie spędzane razem z kolegami z pracy i życie kulturalne, inicjowane głównie przez władze huty itd.

Obecnie po przeprowadzeniu kilkudziesięciu wywiadów swobodnych z mieszkańcami Rakowa mogę stwierdzić, iż charakterystyczną cechą tej zbiorowości lokalnej stanowi to, że jest ona zorganizowana w sensie przestrzennym według obowiązującej tu od ostatnich dziesięcioleci minionego wieku zasady funkcjonalności wobec zakładu pracy. Rytm życia dzielnicy Raków uzależniony jest — przynajmniej dla tych mieszkańców, którzy nadal pracują — od pracy w hucie. Rano około godziny 6 kursują autobusy, które kończą trasy w tej części Częstochowy o godzinie 16 popołudniu, kiedy przywożą pracowników z pracy. W dzielnicy są trzy szkoły, jeden dom kultury, basen i jeden bar piwny, a życie zamiera po zapadnięciu zmroku w okresie jesienno-zimowym, jedynie latem i wiosną mieszkańcy hutniczych „czerwonych domów” przenoszą swoje biesiadowanie na ławki przed domami. Faktyczne życie codzienne skupia się właśnie w obrębie dzielnicy — i tutaj wykształciła się szczególna więź lokalna, tutaj istnieje szczególny ład społeczny, kultura i obyczaje normujące życie.

Chcąc oddać jak najdokładniej faktyczne poczucie przynależności mieszkańców do Rakowa oraz zidentyfikować, jakie znaczenie w życiu społeczności posiadają wartości i wzory zachowań w sferze pracy, życia rodzinnego, moralności, stosunków sąsiedzkich i towarzyskich oraz tradycji i aktywności kulturalnej, postanowiłam podzielić respondentów, z którymi przeprowadzałam wywiady swobodne i obserwacje sytuacyjne, z wyłączeniem ekspertów „z zewnątrz”, czyli nie mieszkających w dzielnicy Raków, na trzy grupy. Do pierwszej grupy zaliczyłam mieszkańców powyżej 65 lat, do drugiej mieszkańców między 45 a 65 rokiem życia, a trzecią grupę stanowili mieszkańcy między 25 a 45 rokiem życia. Podział ten wynika z odmienności światopoglądowej, a co za tym idzie — pokoleniowej mieszkańców Rakowa, a także z faktu, iż odmiennie czynniki kulturowe, społeczne i ekonomiczne wpływały oraz wpływają obecnie na postawę mieszkańców Rakowa wobec pracy, rodziny, obyczajów, więzi lokalnych, norm i wartości, którymi kierują się w życiu codziennym.

Pierwsza grupa respondentów to mieszkańcy, którzy pamiętają dobrze albo sami z lat dziecięcych, albo z opowiadań swoich dziadków i sąsiadów, jak wyglądało życie codzienne w czasach przedwojennych. Ład społeczny i obyczaje w tych latach kształtowały się zgoła odmiennie niż w czasach powojennych i obecnie, ponieważ tworzyli je i pielęgowali również zupełnie inni ludzie.

Głównymi wskaźnikami wyróżniającymi tę grupę respondentów od dwóch pozostałych grup jest stosunek do pracy i do wartości z nią związanych oraz postrzeganie dzielnicy Rakowa, w której przeżyli często całe swoje życie. Praca jako czynnik grupotwórczy miała zasadnicze znaczenie w życiu środowisk robotniczych. Była czynnikiem konstytuującym środowiska robotnicze jako odrębne całości przekształcające się w miejskie społeczności lokalne w zasadniczej swej masie homogeniczne pod względem zawodowym. Praca jako wartość pełniła rolę czynnika integrującego społeczność poprzez powszechną akceptację jej miejsca i roli w życiu jednostek i zbiorowości. Wysoka pozycja pracy w strukturze świata wartości utrwalana była w procesach socjalizacji i wychowania,

zwłaszcza w rodzinie, ale utrwał ją również ogół oddziaływań socjalizacyjnych dokonujących się w obrębie społeczności lokalnej. Utrzymywanie się w świadomości społecznej takiej koncepcji pracy wpływającej w znacznym stopniu na sylwetkę psychiczną i społeczną śląskiego robotnika było w okresie nasilonych procesów migracyjnych, jakie miały miejsce po II wojnie światowej, i załamania się dotychczasowych struktur kulturowych jednym z najbardziej widocznych czynników stereotypizacji myślenia. Tworzące się stereotypy swoich i obcych, dzielące ludzi na „robotnych” i „mających piasek w rękawach”<sup>19</sup> sprzyjały wewnętrznej integracji rodzimych środowisk i poczuciu wzajemnej obcości. Z czasem wskutek różnorodnych uwarunkowań, pogłębionych procesów dyfuzji różnorodnych treści kulturowych, wpływu kultury masowej, integracyjnej funkcji praktyk religijnych, roli instytucji oświatowych i małżeństw mieszanych dystanse i obcość kulturowa między grupami ludności uległa zmniejszeniu<sup>20</sup>. Obok pracy także i rodzina była czynnikiem konstytuującym homogeniczność społeczności lokalnej. Homogeniczność społeczna jako cecha środowisk robotniczych oparta była na endogamii środowiskowej. W wielu przypadkach mieszkańcy starych dzielnic robotniczych powiązani byli więzami pokrewieństwa i powinowactwa i stanowili wielką rodzinę poszerzoną, o silnie zaakcentowanych funkcjach kontroli społecznej.

Jak już wcześniej wspomniano, mieszkańcy przedwojennej dzielnicy Rakowa tworzyli hutę od podstaw, inżynierowie i architekci, przybysze z Górnego Śląska, konstruowali każdy z wydziałów, a majstrzy i cieśle wdrażali te projekty w życie często „własnymi rękami”. Stąd stosunek do pracy i do huty w ówczesnym czasie był bardzo osobisty, sentymentalny, a każda działalność była skierowana na tworzenie wizerunku dzielnicy typowo hutniczej i inteligentnej. J. Adamek (lat 65), były majster na hucie, opowiada:

Pracownicy huty przed wojną tworzyli taką grupę zwartą, łączyła ich taka więź, dużo ludzi było z awansów, mieli stanowiska tworzyli pewną rodzinę, łączyła ich huta, tworzyli taką wspólnotę. [...] Ważna była fachowość w pracy, szacunek do przełożonego. Kadra pierwszych walcowników uważała się za wyższą sferę, jak w pracy jakiś drut dotknął pomocnik walcownika, to już walcownik po nim nie ruszył, to był nie honor. Takie było przywiązanie do pracy, poszanowanie do wszystkiego co z hutą związane. Przed wojną majster obserwował pracowników, kto jest dobry, dokładny, to go zaraz awansowali na brygadzystę albo na majstra. Szanowali go. [...] Jak pracownika, zaraz po wojnie ze względu na wiek posłali na emeryturę, to stał w oknie i patrzył na hutę i tęsknił, nie mógł sobie znaleźć miejsca, tak ludzie kochali pracę.

Kobiety robotników nie pracowały, zajmowały się domem i dziećmi. Cały dzień rodziny robotniczej był podporządkowany ojcu — jednemu żywicielowi rodziny. Rodzina i tradycje w niej przekazywane były najważniejszymi, zaraz po pracy, wartościami w życiu ówczesnych mieszkańców Rakowa. Podstawę życia towarzyskiego tworzyli wówczas prawie wyłącznie sąsiedzi oraz krewni zamieszkujący często ten sam dom. Spędzano czas wolny przed domem, na ławkach, w pobliskiej altanie, gdzie co sobotę grała orkiestra, a co bardziej dystyngowani spędzali czas w pałacyku Hantkego na balach i zabawach. Reasumując, można stwierdzić, iż cechą charakterystyczną robotniczego Rakowa był wysoki stopień wzajemnej znajomości ze wszystkimi mieszkańcami dzielnicy, która była rezultatem uczestnictwa w różnych formach życia kulturalnego np. zawodach sportowych itd.

<sup>19</sup> W. M r o z e k, *Problemy socjologiczne województwa katowickiego*, Katowice 1984.

<sup>20</sup> W. J a c h e r, *Integracja kulturowa ludności na Śląsku*, „Kwartalnik Opolski” 1984, nr 1.

Do drugiej grupy zaliczyłam mieszkańców między 45 a 65 rokiem życia, ze względu na fakt, że w większości stanowili oni na początku lat pięćdziesiątych tzw. „nową krew”, napływającą do pracy w hucie po wojnie z okolicznych wiosek, miasteczek a nawet ze Śląska. Rdzenni mieszkańcy Rakowa po II wojnie światowej, jeżeli nie zginęli z rąk okupantów, to w dużej mierze emigrowali w głąb Polski lub w inne dzielnice Częstochowy. Ta grupa ludzi, która została, a byli to albo bardzo sędziwi, albo bardzo młodzi mieszkańcy, była zbyt mała, aby zaspokoić rosnące potrzeby szybko rozwijającej się po wojnie huty, wówczas nazywającej się Hutą im. B. Bieruta.

Tę grupę wiekową można podzielić na jeszcze dwie podgrupy. A mianowicie na tych, którzy urodzili się w robotniczej rodzinie i odziedziczyli zawód po swoim ojcu czy dziadku — dotyczy to głównie tych przybyszów ze Śląska, którzy pracowali w hutach, gdzie zdobyli doświadczenie, wiedzę i emigrowali w inne miejsca Polski za pracą. Ludzie ci kontynuowali przez całe swoje życie robotnicze tradycje, zasady i wartości wyniesione z domu, czyli traktowanie pracy jako najwyższej wartości, poczuciu przynależności do miejsca zamieszkania i pracy, oraz specyficzny styl życia w poszerzonej rodzinie z sąsiadem czy kolegą z pracy, opartą na współdziałaniu i pomocy. Kolejną podgrupę stanowiły te osoby, które przyjechały pracować na Hutę Bieruta z powodu potrzeb materialnych czy socjalnych, bez rodzinnej przeszłości robotniczej, ze wsi, gdzie obowiązywały zasady i normy postępowania pochodzące z kultury ludowej.

Ludzie ci, pochodzący z terenów wiejskich, na co dzień żyli zgodnie z kulturą i wierzeniami ludowymi, jakie wynieśli ze swych wiosek. Szanowali rodziców, nowych sąsiadów, starszych ludzi, byli pomocni i otwarci na innych. Jednakże z upływem czasu zmieniał się stosunek do pracy na hucie, która była traktowana czysto zarobkowo, instrumentalnie, nie przywiązywało się zbyt dużej wagi do jakości wykonywanej pracy. Nadal jednak dla tych ludzi miała wielkie znaczenia ziemia, którą zostawili w rękach ojców, o której pamiętali i uprawiali ją z nadejściem wakacji. Wytworzyło się również inne poczucie przynależności do Rakowa, inne więzi między kolegami w pracy, albowiem trudno jest mówić o specyficznie mocnym, przedwojennym, głębokim poczuciu lokalnej wspólnoty czy przywiązaniu uczuciowym do zakładu, kiedy na stołówce zakładowej naraz spotykało się 15 tysięcy osób, bo tyle osób huta zatrudniała w latach swojej świetności, czyli w latach 50. i 60. Nowi mieszkańcy, którzy zasiedlili robotnicze domy z „czerwonej cegły”, poznawali się stopniowo sami ze sobą, a także ze „starymi” mieszkańcami.

Inaczej wyglądał model rodziny, ponieważ większość kobiet pracowała na hucie albo w zakładach włókienniczych Ceba lub Polontex, a dzieci umieszczano w żłobkach i przedszkolach wybudowanych przez hutę. Również spędzanie świąt czy wolnych dni od pracy, szczególnie w okresie wiosenno-letnim, nie zawsze odbywało się w gronie sąsiadów czy kolegów z pracy, ale część mieszkańców wyjeżdżała na wieś do swoich rodzin, aby pomagać w uprawie pola.

Praca dla respondentów tej grupy wiekowej ujmowana była i jest w kategorii instrumentalnej, jako środek umożliwiający, poprzez jej pieniężny ekwiwalent, zaspokojenie jej różnorodnych potrzeb. Pojawiły się w tym momencie międzygeneracyjne różnice w postawie wobec pracy, która powinna przynosić największe korzyści materialne przy niezbyt dużym wysiłku fizycznym czy intelektualnym. Fachowość i rzetelność nie są powszechnie cenionymi atrybutami postaw wobec pracy, a także podczas wykonywania pracy. Praca jest traktowana jako konieczność. Wypowiedzi tej grupy respondentów charakteryzuje również tendencja odchodzenia od zasady dziedziczenia zawodów, co jest wynikiem ogół-

niejszych przemian kulturowych, które w latach sześćdziesiątych związane były z intensywnym procesem migracji zarobkowych, czego dowodem jest, jak już wspomniałam, intensywna rozbudowa Huty Bieruta oraz dzielnicy Rakowa.

W wypowiedziach większości respondentów rodzina nadal pełni rolę nośnika kultury i obyczajów, poprzez kultywowanie zwyczajów związanych ze świętami, urodzinami, ślubami, chrzcinami, pogrzebami, uroczystościami kościelnymi.

Trzecia grupa mieszkańców zмага się na co dzień z poważnymi problemami, często społecznymi, takimi jak: chroniczny brak pracy, brak perspektyw na przyszłość, a także z ogromnym zniechęceniem i brakiem motywacji do zmiany swego losu. Kilkadziesiąt lat wcześniej, po skończeniu hutniczego technikum przy ulicy Łukaszyńskiego, młodzież nie musiała się martwić o pracę. J. Adamek wspomina:

Praca na nich czekała w hucie, co innego było, że nie chcieli pracować, bo było im dobrze w domu, mieli co jeść, dlatego nie szanowali pracy. Jak uczyłem praktykantów w 83 roku na hucie, to musiałem na siłę ich zmuszać, żeby coś zrobili czy się nauczyli. Nie byłem dla nich autorytetem, nie bali się mnie. Nie to co dawniej, jak majster wszedł, to wszyscy uczniowie na baczność wstawali — taki był szacunek dla przełożonego.

A po pracy, jak wyszli z pierwszej zmiany, to zaraz do budki z piwem i pili codziennie, dopiero jak zlikwidowali te budki, to było tego mniej. Nie to co teraz, młodzież po szkole nie ma gdzie iść, co robić ze sobą.

Dzisiaj w hucie pracuje niecałe pięć tysięcy pracowników, co stanowi jedną trzecią dawniejszego zatrudnienia. Część byłych pracowników odeszła na emerytury, renty, inni musieli poszukać sobie nowej pracy. Bardzo ograniczone jest grono mieszkańców, wśród tej grupy 20 – 45 lat, które łączy praca i więzi zawodowe, jednakże pozostają bardzo silne więzi rodzinne i sąsiedzkie. Mieszkańcy w tej grupie wiekowej, którzy pracują, pomagają sobie przy codziennych czynnościach, np. przy remoncie czy w razie jakiegoś nieszczęścia, natomiast ci, którzy nie pracują, izolują się od otoczenia i często popadają w patologię. Część mieszkańców dzielnicy Raków z tej grupy wiekowej, którym się powiodło, wyprowadzili się do „lepszyc” dzielnic lub do innych miast. Ci, którzy zostali, mieszkają albo z rodzicami albo mają własne mieszkania i chcąc nie chcąc nadal są członkami społeczności Rakowa, pielęgnują dawne obyczaje i zachowują się w swym codziennym życiu tak jak ich rodzice.

Reasumując, można stwierdzić, iż dla dawnej społeczności dzielnicy Rakowa najważniejsze było postępowanie oparte na wiekowych doświadczeniach, wyrastające z tradycyjnego systemu wartości i przekonań. Od roku 1989 pojawiło się nowe zjawisko, które możemy nazwać nawrotem do obyczajów sprzed II wojny światowej. Ze zdumieniem obserwujemy, jak młodzi biznesmeni paradują w ciemnych ubraniach, w białej koszuli i krakowatach. Coraz rzadziej w biurach spotyka się urzędnika w swetrze. Zdarza się również, że młody człowiek wstaje, kiedy starszy się do niego zwraca.

Zmiany obyczajowe widoczne są również w stosunku do pracy — pracę się szanuje i docenia. Owe przemiany prowadzą do kształtowania się nowego etosu dobrej pracy.